



Homeopatia. A. Gregosiewicz; ortopeda; LIL w Lublinie

LIST OTWARTY DO MINISTRA ZDROWIA RP

autor: Andrzej Gregosiewicz

Leży przede mną ministerialne rozporządzenie w sprawie kryteriów zaliczania produktu leczniczego do poszczególnych kategorii dostępności wraz z uzasadnieniem (Dz.U.08.206.1292). Patrę na ten dokument i nie wierzę własnym oczom. Potwierdziły się bowiem wszystkie moje obawy, o których przed laty pisałem w kilku artykułach: holistyczny paradygmat postawił w jednym szeregu medycynę opartą na dowodach i szarlatanerię.

Wystarczy przeczytać fragment rozporządzenia dotyczący „leków” homeopatycznych. Jego groteskowy, metafizyczny charakter ukryty jest pod pseudomedyczną i pseudonaukową frazeologią. Oczywiście nieskutecznie. Szamanizmu ukryć się nie da. PANI MINISTER W XXI wieku, gdy postęp naukowy rośnie wykładniczo, gdy standardami leczniczymi stają się transfery kwasów nukleinowych, akceptowanie „leczenia” przy pomocy homeopatycznej „informacji duchowej” jest nie tylko kompromitacją Ministerstwa Zdrowia, lecz także ośmieszeniem całej polskiej medycyny i wszystkich polskich lekarzy. Co Pani sądzi na przykład o skuteczności "leku" Medorrhinum 15CH wyprodukowanego z męskiej, ropnej wydzieliny rzeżączkowej? Jest to "lek" bez wskazań leczniczych, ale jak ustalono, ma on szczególne powinowactwo do neurotransmiterów, przyspieszając wędrówkę "dwoinkowej informacji leczniczej" między synapsami płątów czołowych. Zwłaszcza u dyrektorów Urzędu Rejestracji Produktów Leczniczych. Po zażyciu tego "leku" urzędnicy tej instytucji zaopatrują bez chwili wahania (zgodnie z homeopatycznym dogmatem) "leki" homeopatyczne w podpis astralny.

A proszę pamiętać, że zgodnie z oświadczeniem "ojca homeopatii" Samuela H. - "leki" bez podpisu astralnego mogą wywoływać ciężkie działania niepożądane. WIECZNE KONSULTACJE SPOŁECZNE Pośród dziewiętnastu różnych, mniej lub bardziej związanych z medycyną instytucji, z którymi MZ konsultowało wielkość rozcieńczeń homeopatycznych wymagających recepty znajdują się... prokuratoria generalna skarbu państwa, rządowe centrum legislacji, ministerstwo nauki i szkolnictwa wyższego, ministerstwo finansów, ministerstwo środowiska, ministerstwo spraw wewnętrznych i administracji, Inspekcja Weterynaryjna, Biuro Praw Pacjenta, Naczelna Izba Pielęgniarek i Położnych oraz Ogólnopolskie Porozumienie Związków Zawodowych (sic!). Pominięto Uniwersytety Medyczne. Nic dziwnego. Ministerstwo zdrowia bało się po prostu, że utraci reputację instytucji, której zarządzenia są zgodne z medycyną opartą na dowodach. Strach był niepotrzebny, bo reputację traci się tylko raz.

A dziewictwo zostało stracone już w 2004 roku, gdy MZ finansowało groteskowe, „holistyczne”, z samego założenia śmiertelne, pseudo-leczenie choroby nowotworowej (homeopatia, Shiatsu, Reiki, nagrzewanie guza) stosowane przez austriackich oszustów u Jacka Kaczmareckiego (<http://tiny.pl/h5f5g>). Wracając do tematu: nie ma sensu tłumaczenie, że europejskie dyrektywy mają charakter obowiązujący. Bo jeśli nawet, to nie musieliśmy w tym wypadku być prymusami UE i wpisywać do polskich ustaw i rozporządzeń dodatkowych bredni. Choćby takich, że „leki” homeopatyczne nie muszą wykazywać dowodów skuteczności terapeutycznej. Więc nie wykazują, ale w aptekach traktuje się je często, jako zamienniki leków konwencjonalnych i to bez informowania o tym kupujących. Wg mnie taki proceder jest przestępstwem (sic!).

Nie będę tego komentował, gdyż robiłem to już wiele razy. W zamian zacytuję jedną, ale jakże

trafną, analizę problemu pióra Andrzeja Koraszewskiego: „Tajemnicze misterium leków homeopatycznych, których dopuszczenie do produkcji nie wymaga wieloletnich badań, których produkcja nie wymaga drakońskich procedur kontrolnych, których „moc” oparta jest na głębokiej wierze, doskonałych technikach marketingowych i głębokiej ignorancji na temat związków przyczynowych, ma również swoje źródła w podejrzliwości wobec nauki i filozofii oświecenia.

Pogarda dla rozumu jest stara jak świat, ale dziś, w czasach nieprawdopodobnej zależności od nauki, nieprawdopodobnej zależności od ekspertów, CIEMNOTA DOMAGA SIĘ RÓWNYCH PRAW” (<http://tiny.pl/h5whl>). Należałoby dodać: ciemnota europejska, powołująca się na zakłamaną medycynę holistyczną, która stanowi awangardę ruchu New Age. Ruchowi temu, Waldemar Łysiak, nadał pięknie brzmiące miano: „Postmodernizm dla przygłupów”. FRAGMENT TEKSTU ROZPORZĄDZENIA DOTYCZĄCY „LEKÓW” HOMEOPATYCZNYCH (proszę czytać uważnie) ROZPORZĄDZENIE MINISTRA ZDROWIA z dnia 14 listopada 2008 r. w sprawie kryteriów zaliczenia produktu leczniczego do poszczególnych kategorii dostępności Dz.U.08.206.1292 → z dnia 21 listopada 2008 r. Na podstawie art. 23 ust. 3 ustawy z dnia 6 września 2001 r. - Prawo farmaceutyczne (Dz. U. z 2008 r. Nr 45, poz. 271) zarządza się, co następuje: § 1. ust. 1. Produkt leczniczy zalicza się do kategorii dostępności „wydawane z przepisu lekarza -RP”, w przypadku gdy: (...) Ust. 2 Produkt leczniczy homeopatyczny, o którym mowa w art. 21 ust. 1 ustawy z dnia 6 września 2001 r. - Prawo farmaceutyczne, zalicza się do kategorii dostępności, o której mowa w ust. 1, w przypadku gdy: 1) Występuje w stopniu rozcieńczenia trzydzieste rozcieńczenie dziesiętne lub piętnaste rozcieńczenie setne i Korsakova lub 2) Występuje w stopniu rozcieńczenia pięćdziesięciotysięcznego i Korsakova.

UZASADNIENIE: „(...) W rozporządzeniu w przepisie § 1 ust. 2 określono warunki, na podstawie których produkt leczniczy homeopatyczny jest dostępny na receptę. Metoda leczenia homeopatycznego należy do metod holistycznych. W myśl zasad holistycznych wysokie rozcieńczenia (potencje, stopnie dynamizacji) produktów leczniczych homeopatycznych stosowane są w poważnych jednostkach chorobowych, głównie w chorobach przewlekłych. Przebieg takiego leczenia powinien być nadzorowany przez lekarza homeopatę. Zgodnie z dyrektywą 2001/83/WE i ustawą Prawo farmaceutyczne z dnia 6 września 2001 produkty lecznicze homeopatyczne podlegające dopuszczeniu do obrotu zgodnie z art. 21 ustawy nie posiadają wskazań leczniczych, w związku z czym, nadzór nad procesem leczenia powinien sprawować lekarz. Tylko w taki sposób umożliwia dobór odpowiedniej i optymalnej terapii. Każdy lek homeopatyczny posiada określony zakres działania, który jest uzależniony od jego rozcieńczenia i dynamizacji. Im wyższy stopień dynamizacji, tym zakres oddziaływania na organizm jest głębszy i dłuższy. Nie ma tu niebezpieczeństwa zatrucia z toksykologicznego punktu widzenia natomiast istnieje realne niebezpieczeństwo pogłębienia procesu chorobowego (...)” (<http://tiny.pl/h59dn>)

WYJAŚNIENIE MAGICZNEJ TERMINOLOGII ROZPORZĄDZENIA Ze względu na otwarty charakter listu niektóre terminy muszę wyjaśnić Czytelnikom. Podkreślam, że nie są to dowcipy. Podpisane są przecież przez ministra zdrowia. Cytuję: „Dynamizacja to nieodłączny element produkcji leku homeopatycznego. Następuje ona po każdym rozcieńczeniu i razem z nim składa się na proces zwany potencjonowaniem. Dynamizacja oznacza wielokrotne, silne wstrząsanie płynu, przeprowadzane według określonych zasad” (konieczna jest np. skórzana poduszka, o którą farmaceuta-homeopata uderza pojemnikiem – przyp. A.G.). Pod wpływem wstrząsania płyn zyskuje pewną energię (oraz podpis astralny – przyp. A.G.). Związki chemiczne nie determinują więc działania leków homeopatycznych” (<http://tiny.pl/h59fx>). To by się zgadzało, gdyż, jak pisze guru homeopatii klasycznej Hindus Mohinder Singh Jus: „Lekarstwa nie są martwą masą, ich esencjonalna istota ma duchową naturę. Poprzez rozcierkę, rozcieńczanie i wstrząsanie można jej siłę nieskończenie wzmacniać” (<http://tiny.pl/h59fq>).

Potwierdza to metoda Korsakowa, zwana metodą „na wylew”. Opis: do naczynia wlewamy 99 części rozpuszczalnika (najczęściej wody) i 1 część „pranalewki” (np. wyciągu z podrobów udomowionej kaczki dzikiej). Następnie energicznie wstrząsamy, po czym wszystko wylewamy do kanalizacji. To jest pierwsze setne rozcieńczenie. Następnie wlewamy kolejne 99 części wody, potrząsamy i wylewamy. To jest drugie setne rozcieńczenie. Następnie wlewamy, wstrząsamy, wylewamy. I znowu: wlewamy, wstrząsamy, wylewamy itd., itd. Jakiś nieuk i niedowiarek mógłby

zapytać. Zaraz, zaraz: to jest instrukcja działania zmywarki do naczyń, a nie produkcji lekarstwa. Gdzie jest to lekarstwo? W kanalizacji? Oczywiście nie! Przecież po wylaniu wody wewnętrzne ścianki naczynia pozostają mokre. Lekarstwo jest właśnie tam. Ale jest jeszcze zbyt stężone (sic!). Dlatego kontynuujemy płukanie. W momencie, gdy po raz dwusetny napełnimy naczynie wodą mówimy stop i tej wody już nie wylewamy. Od tego momentu woda ta staje się „lekiem” o nazwie oscilloccinum, którego potencja homeopatyczny wynosi 200K. Prawda, że to nawet nie jest śmieszne?

W wykładniczym zapisie matematycznym będzie to rozcieńczenie $1 : 10^{400}$, czyli jeden do (prawie) septagilion (10⁴²⁰). I wszystko byłoby dobrze, gdyby nie fizycy. Otóż obliczyli oni, że nasz Wszechświat składa się z ok. 10⁸⁰ (dziesięć do osiemdziesiątej potęgi) molekuł. Liczba ta w języku japońskim ma swoją odrębną nazwę „fukaszigi” (tłum.: „nawet o tym nie myśl”). Co z tego wszystkiego wynika? Prawdę mówiąc NIC, gdyż liczba określająca wielkość homeopatycznego rozcieńczenia nie ma żadnego odniesienia do znanego nam Wszechświata. Po prostu jest on zbyt mały. Ale to nie koniec... Rozcieńczenia, o których mówiliśmy dotąd są dość „niewinne”. Metoda Korsakowa pozwala na uzyskiwanie znacznie wyższych. Potencje te (rozcieńczenia) oznaczane są przy pomocy cyfr rzymskich. Np. M = 1000K, XM = 10 000K, LM = 50 000K, CM = 100 000K. Jak już wiemy, „potencję możemy nieskończenie wzmacniać”. Ale, jak to racjonalnie wykorzystać lub chociaż wyjaśnić? Możliwości są dwie: 1/ przyjmujemy, zgodnie z teorią strun, że istnieją nonagiliony (10⁵⁴⁰) centylionów (10⁶⁰⁰) wszechświatów równoległych, między którymi kursują UFO-apteki z szybkością oktogilion (10⁴⁸⁰) razy większą od światła lub, że 2/ Korsakow jest Mesjaszem. A zmywarkę do naczyń Korsakowa (<http://www.youtube.com/watch?v=s9OhX44yF4A>) produkującą „leki” potrzebne na ostry dyżur homeopatyczny można obejrzeć na filmach (<http://www.youtube.com/watch?v=mL1WZGHkUFE&feature=related>)

MINISTER WIE WSZYSTKO Ministerstwo zdrowia wymaga, by lekarze respektowali rozporządzenia. Ale tutaj zaczyna się kłopot. Dokument, który Pani minister podpisała pokazałem kilkunastu profesorom medycyny. Z ich - nazwijmy to grzecznie - wesołych komentarzy, wynikało, że Pani minister jest jedyną osobą w Polsce, która: 1/ Rozumie istotę dynamizowania i potencjonowania w odniesieniu do technologii produkcji „leku” homeopatycznego. 2/ Akceptuje homeopatyczne majaczenia mówiące, że im mniej jest „leku” homeopatycznego, tym silniej on działa. 3/ Jest przekonana o tym, że całkowity brak substancji czynnej w „leku” homeopatycznym czyni go najbardziej skutecznym 4/ Wie, dlaczego „leki” homeopatyczne, które nie zawierają substancji czynnej należy stosować w poważnych, przewlekłych chorobach. 5/ Nie ma nic przeciwko sprzedaży w aptekach „leków” homeopatycznych - uwaga! - bez wskazań leczniczych.

POGARDA DLA ROZUMU O WHO Urzędnicy tej najbardziej skorumpowanej w cywilizowanym świecie instytucji zabili kilka milionów ludzi w Trzecim Świecie promując przez kilkadziesiąt lat homeopatię, jako gałąź normalnej medycyny. Mieli w głębokiej pogardzie opinie autorytetów naukowych, którzy uważali to za prymitywne oszustwo lecznicze. Dopiero w 2009 roku, po głośnym apelu młodych lekarzy i naukowców z Wielkiej Brytanii i Afryki zrzeszonych w grupie Voice of Young Science Network, WHO raczyła wydać oświadczenie, że malarię, gruźlicę, AIDS i inne poważne choroby należy leczyć sprawdzonymi metodami. W tym miejscu muszę zacytować jedno zdanie z aktualnie obowiązującego rozporządzenia ministra zdrowia RP: „(...) wysokie rozcieńczenia (...) produktów leczniczych homeopatycznych stosowane są w poważnych jednostkach chorobowych (...)”. Uwaga! To się dzieje tu i teraz! Tu i teraz polski minister zdrowia zaleca stosowanie wysoko rozcieńczonych „leków” homeopatycznych (zawierających NIC) w poważnych chorobach. Żądam od władz publicznych natychmiastowej dymisji ministra zdrowia, który akceptuje stosowanie szamańskich praktyk!

PISAĆ KAŻDY MOŻE ... W rozporządzeniu ministra zdrowia czytamy: „Každy lek homeopatyczny posiada określony zakres działania, który jest uzależniony od jego rozcieńczenia i dynamizacji. Im wyższy stopień dynamizacji, tym zakres oddziaływania na organizm jest głębszy i dłuższy. Nie ma tu niebezpieczeństwa zatrucia z toksykologicznego punktu widzenia natomiast istnieje realne niebezpieczeństwo pogłębienia procesu chorobowego”. W jaki sposób ja, profesor medycyny, mam to skomentować? Oczywiście wiem: słowa same cisną się na usta. Ale nie, nic nie napiszę o autorze tego tekstu, bo niechybnie pozwie mnie do sądu za zniesławienie. Ale o dokumencie mogę

pisać dokładnie to co myślę. Więc piszę: takich majaczeń jeszcze na oczy nie widziałem. Widziałem już różne brednie pisane przez oszołomów, grafomanów, analfabetów, homeopatów itd. Ale to jest dokument rządowy! I my, lekarze musimy go rozumieć, by nie popełnić błędu w sztuce.

Dlatego domagamy się wyjaśnień. To jest obowiązek ministra. Proszę nam wyjaśnić w sposób naukowy: 1/ Jakie zjawiska fizyczno-chemiczne lub kwantowe leżą u podstaw dynamizacji? 2/ Jak wyjaśnić paradoks, że nie ma niebezpieczeństwa zatrucia, ale choroba może się pogłębić? Dlaczego może się pogłębić? Proszę podać przykład! 3/ Co to znaczy, że zakres oddziaływania leku jest głębszy? W jakiej płaszczyźnie? - strzałkowej, czołowej, czy może w 3D? Czy ten zakres może być tak głęboki, że „bodziec informacyjny” przekłuje chorego na wylot, uzdrowi pacjenta leżącego obok i zniknie za horyzontem zdarzeń? 4/ Czy zgodne jest z Kodeksem Etyki Lekarskiej, by podawać choremu „lek”, po zażyciu którego istnieje realne niebezpieczeństwo „pogłębienia procesu chorobowego”? Jak przebiegał proces myślowy Pani minister w chwili, gdy wydała Pani zgodę homeopatom na „pogłębianie procesu chorobowego” u „poważnie chorych” pacjentów? A dermatolodzy takiego zezwolenia nie mają! Obowiązkiem ministra zdrowia jest nam to wszystko wyjaśnić. Osobiście, a nie przez sekretarza stanu.

DO PANI MINISTER EWY KOPACZ Uprzejmie proszę o przeczytanie oficjalnego oświadczenia jednego z największych autorytetów medycznych w Polsce. Prof. zw. dr hab. med., dr h.c. MACIEJ LATALSKI (ś.p.). Przewodniczący Rady Naukowej przy ministrze zdrowia, Przewodniczący Konferencji Rektorów Uczelni Medycznych, 2006: „(...) homeopatia nie ma nic wspólnego z medycyną (poza zjawiskiem placebo), a jej zasady „lecnicze oparte są na pseudonaukowej przesłance, że „podobne można leczyć podobnym. (...) prof. A. Gregosiewicz słusznie proponuje, by z ustawy „Prawo farmaceutyczne wyeliminować zapis o brzmieniu: Produkty homeopatyczne nie muszą wykazywać dowodów skuteczności terapeutycznej (art. 21). Cytowany zapis jest w sposób oczywisty niezgodny z konstytucyjnie gwarantowanym prawem do ochrony zdrowia (Konstytucja RP; art. 68 ust. 1, 2, 3 i 4) i z nieznanego powodu promuje wyłącznie producentów nieskutecznych „leków” homeopatycznych, które mogą być wprowadzane do obrotu w sposób uproszczony. Jestem zdania, że otwarcie furtki ustawowej wyłącznie dla producentów leków nieskutecznych jest niebywale groźne społecznie i wymaga dokładnego wyjaśnienia przez niezależny organ kontrolny (....)”.

Podobnego zdania jest wielu znakomitych polskich naukowców, którzy dali temu wyraz na piśmie (<http://tiny.pl/h576s>). Prof. dr hab. med. ZBIGNIEW GACIONG (Warszawa) Prof. dr hab. med. J. SPŁAWIŃSKI (Warszawa) Prof. dr hab. PRZEMYSŁAW MASTALERZ (Wrocław) Prof. dr hab. MAREK KOSMULSKI (Lublin) Prof. dr hab. MAREK ŻUKOWSKI, Instytut Fizyki (Gdańsk) Prof. dr hab. JACEK TYCZKOWSKI (Łódź) Prof. dr hab. med. MAREK PAWLICKI, Instytut Onkologii (Kraków) Prof. dr hab. med. JOLANTA ORŁOWSKA-HEITZMAN (Warszawa) Prof. dr hab. med. KAZIMIERZ OSTROWSKI (Warszawa) Prof. dr hab. med. WŁODZIMIERZ BUCZKO (Białystok) Prof. dr hab. med. TADEUSZ CHRUŚCIEL (Warszawa) Prof. dr hab. med. PAWEŁ GÓRSKI (Łódź) Prof. dr hab. med. WIESŁAW JĘDRZEJCZAK (Warszawa) Prof. dr hab. ROMUALD KRAJEWSKI (Warszawa) Prof. dr hab. med. JERZY KRUSZEWSKI (Warszawa) Prof. dr hab. med. CEZARY SZCZYLIK (Warszawa) Prof. dr hab. med. PIOTR ZABOROWSKI (Warszawa)

OSTATNIA UWAGA Nie żądam delegalizacji homeopatii. Każdy, kto chce się leczyć homeopatycznym badziewiem, ma do tego prawo. Do czasu zmiany idiotycznego „PRAWA”. Pacjent jednak musi wiedzieć, co kupuje w aptece. Lek zawierający MATERIALNĄ SUBSTANCJĘ CZYNNĄ, czy HOMEOPATYCZNY, DUCHOWY BODZIEC INFORMACYJNY (jakby idiotycznie to nie brzmiało). Mam nadzieję, że UOKiK, który aktualnie rozpatruje moją skargę na ten temat, stanie tym razem po stronie konsumentów i nakáže producentom „leków” homeopatycznych zamieszczanie zgodnej z prawdą i zrozumiałej dla wszystkich konsumentów informacji na opakowaniach ich produktów. To jednak połowiczne rozwiązanie.

RZECZYWISTY PROBLEM 1/ Co zrobić, jeżeli minister zdrowia uważa, że homeopatia to skuteczny sposób leczenia „poważnych chorób”, zaś Naczelna Rada Lekarska temu przeczy? 2/ Jak ocenić fakt, że Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta nakłada karę finansową na NRL za jej opinię na temat homeopatii powołując się przy tym m.in. na rozporządzenie ministra zdrowia? 3/ Czyja opinia powinna być wiążąca dla lekarzy? MZ, czy NRL? 4/ Czy w ministerstwie zdrowia nie ma

nikogo, kto odważy się otwartym tekstem wyjaśnić polskim lekarzom, czym jest w istocie homeopatia? 6/ Czy ministerstwo zdrowia odpowie lekarzom na pytanie, czy „leki” homeopatyczne są skuteczne, czy nie? PROSIMY O ODPOWIEDŹ: TAK lub NIE.

Z wyrazami szacunku Prof. zw. dr hab. med. Andrzej Gregosiewicz

DLA PRZYPOMNIENIA Aktualnie obowiązujące rozporządzenia ministra zdrowia RP: „(...) wysokie rozcieńczenia (...) produktów leczniczych homeopatycznych stosowane są w poważnych jednostkach chorobowych (...)”. Polski minister zdrowia zaleca stosowanie wysoko rozcieńczonych „leków” homeopatycznych (zawierających NIC) w poważnych chorobach. Żądam od władz publicznych natychmiastowej dymisji ministra zdrowia, który akceptuje stosowanie szamańskich praktyk!

